

SS. EUCHARISTIA

Czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS
IN AETERNUM
SECUNDUM ORDINEM
MELCHIZEDECH
(Ps. 109.)

Venite, adoremus!

PATER
TALES QUAEERIT
QUI ADORENT EUM
IN SPIRITU
ET VERITATE.
(Ioan. IV, 23)

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich Adoracyi Przenajśw. Sakramentu.

Prenumerata: W Austrii, rocznie
3 K 60 h — w Księstwie Poznańskim
mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.—.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów
adoracyi Przen. Sakramentu płacą tylko
rocznie w Austrii 2 K— w Niemczech
2 marki — w Rosyi rs. 1.50.

Ogłoszenia. Od wiersza petitem (lub
jego miejsca) 20 hal.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcja nie zwraca.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja:
Księgarnia J. K. Jakubowskiego
Wwy, Nowy Sącz.

Tylko Kapłani i Klerycy mogą to pismo prenumerować.

Kazanie o N. S. Ołtarza.

Motto: »W on czas mówił Jezus: Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój«. (Jan VI. 55).

WSTĘP.

Najmilsi w Panu.

Z trudnością wielką i strachem przychodzi mi mówić o tym Najśw. Sakramencie i z Jeremiaszem należałoby mi zawołać: „A, a, a, Panie nie umiem mówić“. I z Mojżeszem, który Pana w ogniu krzewu płonącego widząc, rzekł: „Jakoś Panie do slugi Twego pocał., język mi stępsiał i przeszkodę w nim czuję“.

Kto wie, iż w tym Sakramencie już nie jako w innych, dary są Boskie, ale Sam w nim jest Pan darów Jezus Bóg nasz, musi się w sercu zdumiewać, a usta zamykać i jako Eliasz widząc P. Boga w jaskini, płaszczem twarz pokrywać. Bo wielkość majestatu Jego człowieka zdumiałym czyni i ledwie czującym.

A przecie mówić cokolwiek w tem poselstwie do was kazano, a nadto tenże nieskończony Bóg dał nam obietnice, mówiąc: „Idź, a ja będę w uściech twoich i nauczę cię, co masz mówić“.

Modlitwa.

Nauczże mię Panie, jako o tym Najśw. Sakramencie mówić mam, jakos Kościół Twój nauczył i Ducha prawdy jemu dał. Bądź w ustach moich, abym mówił Duchem kościelnym, a w głębokościach tych tajemnic Twoich nie zatonął, — abym mówił ku zbudowaniu ludu Twego i ku większej chwale Twojej. Przyjdź Duchu Przenajśw., błagamy Cię przez przyczynę Niepokalanej Dziewicy.

Zdrowaś Maryo!

Rozprawa.

Część I.

Obietnica Przen. Sakramentu.

Było to nazajutrz po cudownem rozmnożeniu chleba. Wdzięczna rzesza otoczyła znowu Jezusa, dobroczyńcę swego. A Jezus rzekł do nich: »Szukacie mnie nie dlatego, iżście widzieli cuda, ale żeście chleb jedli i najedli się. Lecz ja wam powiadam, starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy«. Rzekli tedy do Niego: »Panie daj nam zawsze tego chleba«. A Jezus im odpowiedział: »Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest ciało moje, które wydam na żywot świata«.

Dziwaczną wielce zdala się Żydom owa mowa Chrystusa, poczęli się wadzić między sobą i wielu z nich mówiło: »Jakoż ten może nam dać Ciało swoje ku jedzeniu?« Lecz Jezus wcale ich nie uspakajał, owszem w sposób bardziej jeszcze uroczysty tak mówił dalej: »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moja, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała mego, a pije Krew moja, we mnie mieszka, a ja w nim.

'Ten jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli manę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki«.

A zdumiona i zgorzozona rzesza zawołała: »Jako twoje ciało? twoja krew? Jakżeto możesz nam dać ciało tve do jedzenia, i krew twą do picia? Twardą jest twoja mowa i któż jej słuchać może?«

I odeszli Chrystusa, a On ich nie wstrzymywał. O ludzie! zawsze i wszędzie ci sami! Którzy się ośmielacie pytać Boga swego: Jako, jak możesz zrobić, co powiadasz?

Śmieje się Bóg wszechmocny z takiego niedowierzania ludzkiego...

I zostali przy Jezusie sami tylko uczniowie i zdziwieni patrzają na Mistrza swego, jakby mówić chcieli: »Dlaczego pozwalasz, że ci ludzie odchodzą? Dlaczego dopuszczasz, żeby znowu błakali się w ciemnościach fałszu, Ty, któryś po to przyszedł na świat, ażeby błakające się owce pozbierać? Ażeby ich zatrzymać, potrzebujesz tylko słówko powiedzieć, że mowa Twoja dziwna była podobieństwem...

Ale Jezus jakkolwiek mocno ubolewał nad zgubą tylu dusz, to przecież żądał mocnej wiary w tę tajemnicę tak, że nawet ukochanym swoim 12. Apostołom nie zostawił innego wyboru, jak albo aby uwierzyli, albo się z Nim rozłączyli. »Czy i wy chcecie odejść?« pytał ich. Tedy odpowiedział Mu książę Apostołów Szymon Piotr w imieniu wszystkich: »Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego«.

Wypełnienie obietnicy.

I spełnioną została ta obietnica Najśw. Sakramentu podczas wierzery wielkanocej. Żegnając się z zasmuconymi uczniami swoimi, zostawił im Jezus w testamencie upominek tak piękny, na jaki nigdy żadne serce ojcowskie się nie zdobyło. Przypominając sobie tę wzruszającą chwilę, zdaje się nam, jakobyśmy matkę umierającą przed sobą widzieli, która mówi do swych płaczących dzieci: »Moje dzieci, biedne moje dzieci, co się z Wami stanie?« »Odchodzę, mówi Jezus z boleścią do miłych uczniów swoich, odchodzę, żeby za was umrzeć«. Lecz szczęśliwszy niż owa matka, może zaraz dodać: »Nie zostawię was jednak sierotami. Miłość, która mię zmusza, ażebym się za was na krzyżu ofiarował, ta sama miłość nie dozwala mi z wami się rozłączyć. Dlatego oto bierzcie ten chleb, który wam daję, bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje, które się za was dawa. Bierzcie także ten kielich wina i pijcie z niego wszyscy, bo to jest Krew moja Nowego Testamentu, która za was i za wielu się wylewa na odpuszczenie

grzechów. A tę ofiarę, którą jutro na krzyżu wypełnię, ponawiajcie w bezkrawy sposób, jak was oto nauczam. Czyńcie to na moją pamiątkę na przypomnienie miłości, jaką was umiłowalem, przez którą za was cierpiałem».

Taki to jest testament Jezusa Chrystusa. W chwili, kiedy się ma udać do ogrodu getsemańskiego, w przeddzień śmierci swojej zostawia nam tak piękny upominek, przechodzący wszystkie poprzednie dary Jego, przewyższający wszystkie upominki ludzkie. Bo ludzie, gdy się rozłączają ze swoją rodziną, gdy się wybierają w dalekie strony, lub gdy mają za morze jechać, zostawiają swym ukochanym na pamiątkę wizenunek swój, fotografię. I to wszystko, co zrobić mogą — słabemi są stworzeniami. Lecz Jezus Ch. jest Bogiem, On też zostawia upominek, ale prawdziwy. Co On daje, to jest w rzeczywistości, a nie tylko w podobieństwie.

Najmilsi moi, prawdziwość tego podarunku jest tak oczywista, że nawet heretycy różnych czasów, rzadko ośmielali się jej zaprzeczać. Że wspomnę tylko na słowa Lutra, heretyka 16-go wieku. W pismach jego czytamy takie zeznanie: »Dużo zadawałem sobie trudu, dużo się nad tem namęczyłem, ażeby dowieść tego, że w Przen. Sakramencie nie ma Ciała i Krwi Chrystusowej. Gdyby mi się to udało, to bym papieżowi, którego tak nie nawidzę, dobrego figla wyplatał. Ale niestety słowa Pisma św. są tak jasne, że przekreślić ich w żaden sposób nie można«. Byli jednak, co prawda, heretycy i dzisiaj się nachodzą, którzy i te słowa jasne przekreślić usiłowali. Pocóżbym wam jednak miał opowiadać historię tych smutnych upadków ludzkich? Wszakże mówię do wiernych dzieci Kościoła katol., którzy żywą wiarę w tę najdosłowniejszą Tajemnicę okazują publicznie i radośnie w uroczystej procesyi, w przystępowaniu do Stołu Pańskiego, w częstej Adoracyi i uwielbianiu Przen. Sakramentu? Którym do wiary wystarcza wiedzieć, jak Kościół Chrystusowy w tę prawdę wierzy?

Wiara Kościoła w tę Tajemnicę.

A Kościół Chrystusowy nigdy przez wszystkie czasy nie zaprzestawał nauczać o rzeczywistej obecności P. Jezusa w Przen. Sakramencie. W początkach swojego życia zmuszony był Kościół zamknąć się w podziemnych galeryach, w rzymskich katakombach. Pójdźcie tam i zapytajcie te krwią męczeńską zbroczone podziemia, a one wam odpowiedzą wymownie, jak pierwsi chrześcijanie wierzyli w Przen. Sakrament. Na grobach męczenników przyjmowali wierni Komunię św., nim się udać mieli na srogię męczeństwo. Potem gdy Kościół przyszedł do wolności, wnet się zagęściły po ziemi wspaniałe świą-

tynie, ażeby otoczyć tabernakulum, przybytek Pański. Od 19-tu przeszło wieków strzeże tak Kościół troskliwie swojego Niebieskiego Oblubienica, a jeśli zapytacie Ojców Kościoła, to wszyscy zgodnym głosem, wszyscy, począwszy od św. Ignacego z Autyochei do św. Augustyna, od św. Augustyna do św. Bernarda i Franciszka Salezego odpowiedzą wam: Jezus Chrystus jest w Eucharystyi prawdziwie obecny. Szczegółowo wspominamy tylko św. Tomasza z Akwinu, najuczenniejszego z ludzi, jacy kiedy żyli na świecie. W ostatniej godzinie przyniesiono mu Wijatyk św. i pytano: »Tomászu, czy wierzysz w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Eucharystyi? A święty podniósł mgłą zachodzące oczy na Hostyę, a wargi jego z uczuciem wymówiły słowa: »Jezus Bóg Wszechmocny, Bóg nieba i ziemi. O Tobie Jezu zawsze pisałem i mówiłem, do Ciebie ciągle dążyłem! Tak, tak, ja wierzę, że w Przen. Sakramencie Jezus Ch. jest prawdziwie i rzeczywiście obecny«.

Od Ojców tedy świętych, od uczonych Doktorów katolickich ucz się bracie wiary i wierz zawsze stale i niezłomie, choć rozumem tej Tajemnicy nigdy nie pojmysz, ani pojąć zdołasz. Rozum ludzki jest słaby bardzo, wiele rzeczy przyrodzonych nawet zgłębić rozumem nie możemy; ciągle się patrzymy na mrówki i pszczoły, a któż dotąd dokładnie naturę ich wy badał? piszą o nich uczeni obszernie książki, a jeszcze to mało. Opanowaliśmy i wzięli w swą służbę iskrę elektryczną i przenosi nam w chyżym locie nowiny z jednego końca ziemi na drugi, a któż mi powie, co to jest elektryczność? Ruszamy się i żyjemy, mamy życie w sobie, a któż da na to odpowiedź, czym jest to życie? Z małego ziarna wyrasta bujny kłos, a w nim ziarno 60, a któż zbadał w jaki to sposób się dzieje? A jeżeli tych rzeczy, na które ciągle patrzymy i które od wieków miarą i wagą i mikroskopem badamy, dotąd zbadać nie potrafiliśmy, to jakoż zbadamy owe sprawy wprost Boga dotyczące? Łyżką, którą w usta kładziesz, morza nie wybierzesz, ani zbrodzisz, a jakoż chciałbyś małym twym rozumem przebrać odchłań mocy Bożej i spraw Jego? Dlatego, gdy Bóg coś mówi, nigdy nie pytaj »jako to być może?« wystarcza to, że Bóg tak mówi, a z pewnością tak jest.

Przejdźcie do Części następnej.

Dał nam tedy Ciało swoje, a to Ciało jest pod postacią chleba; dał nam Krew swoją, a ta Krew jest pod postacią wina. A nam pozostaje tylko mocną wiarą wierzyć w Sakrament Boży i czcią Go uwielbiać miłosną.

Cześć II.

Sakrament Miłości.

Ach tak miłosną! Bo z samychże tych słów, któreśmy słyszeli, ze słów, zapowiedzi i ustanowienia, jakaż to miłość przebija niewymowna! Czyż to nie głos niepojętej miłości, kiedy nam zapowiada: »Kto pożywa moje Ciało i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim«? Albo też znowu czy to nie miłość mówi, kiedy ustanawiając i dając nam swoją Karmię Bożą do spożycia, woła najczulej: »Pożywajcie to Ciało moje, które się za was na mękę wydawa; pijcie, pijcie to Krew moja za was przelana«. Ileż tu miłości, ile czułości! Jakie tej miłości i czułości zatwierdzenie i dowody! Miłość wszystko czyni, wszystko daje dla ukochanego. Miłości nie dosyć jest dać wszystko, co ma, ona musi dać siebie samego dać całą istotę swoją. Oddaje i wydaje Ciało swoje na zupełne zniszczenie, wylewa i przelewa Krew swoją do ostatniej kropelki, a to wszystko na to i w tym jedynym celu, żeby nam dać życie. Prawda, że cel pierwszy i bezpośredni jest odpuszczenie grzechów, jest odkupienie, ale ten cel jest jakby warunkowy tylko; celem ostatnim miłosnej ofiary P. Jezusa, celem pełnym i wiekuistym jest życie: »Aby życie mieli; jak najobficiej mieli«. (Jan 10. 10).

O Adoracyi.

Za tę miłość należy się Chrystusowi i od nas cześć i miłość. A najpierw cześć. Nie dosyć jest, abyśmy Mu oddawali taką cześć, jaką oddajemy świętym Pańskim lub aniołom. — Bogu należy się cześć osobna, która się adoracją nazywa. Adoracja należy się Jezusowi zostającemu w Niebie, dokąd z ziemi przez wniebowstąpienie swoje powrócił i gdzie jest zwyczajne i chwalebne mieszkanie Jego, lecz taka sama adoracja należy Mu się także przebywającemu w N. Sakramencie.

Kościół też święty upominał zawsze z gorliwością dzieci swoje, aby w obecności Przen. Sakramentu padali na kolana i na twarze swoje, aby Pana swego czcili pieśnią, światłem i kadzidłem, aby tę cześć okazywali publicznie we wspaniałych procesjach i aby Mu przechodzącemu sypali najwonnejsze kwiaty pod nogi, wołając, jak ongi uwielbiający Go Żydzi: »Hosanna Synowi Dawidowemu. Cześć i chwała Panu i Bogu naszemu«.

Trojaki sposób objawiania miłości ku P. Jezusowi.

A jak trzeba P. Jezusa w Przen. Sakramencie miłować? Chcielibyśmy, zawołają może niektórzy z was i staramy się, a nie umiemy

i zawsze w wątpliwości jesteśmy. Posłuchajcie więc uważnie. Pan Jezus, Bóg najlaskawszy nie wymaga od człowieka niczego, co by siły jego przyrodzone przechodziło, a jeśli wymaga coś nadto, to w pomoc jego słabości przychodzi z potężną łaską swoją. Kochajcie tedy P. Jezusa tak, jak kochacie drogie wam osoby na ziemi tylko w sposób doskonalszy, a to będzie dosyć dla wyrozumiałego Serca Zbawiciela.

A jakżeż ta miłość ziemską, miłość piękna się objawia? Oto trzy wibitne cechy zauważyć w niej można. Po pierwsze, kto kocha drugiego to chciałby z nim ciągle przebywać, cieszy się z jego obecności, a płacze gdy się z nim rozstawać przychodzi. Ta pierwsza potrzeba miłości była główną pobudką dla ludzi, że wynaleźli telegrafy, koleje i okręty parowe, sztukę fotografowania i pisaną listów. Chcą sobie przykrą rozłąkę między ukochanymi jak najmniejszą uczynić.

Tak też kto kocha P. Jezusa, pragnie ciągle przebywać w Jego obecności, najmilsze swe chwile przepędza w przybytkach Pańskich i tu w uroczystej ciszy kościoła i serca swojego, zapomniawszy o wszystkich sprawach ziemskich, długie godziny nie czując ciężaru ciała swojego, przepędza w zachwycie z Boskim Oblubieńcem. A cboć z przykrością musi się często rozłączać z Boskim swym Kochankiem i z kościoła odejść do pracy, to przecie i przy pracy na drutach swej myśli co chwilę wznosi się do Tego, którego nad wszystko miłuje. Gdzie skarb jego tam i serce jego. A choć w sercu swoim nie codzień może gościć drogiego Gościa, to przecie codzień odnawia w tem sercu fotografię swego Oblubieńca, przez Komunię duchowną i coraz nowymi i piękniejszymi kwiatami świętych cnót fotografię tę przyozdabia.

Powtóre miłość na ziemi objawia się w tem, że pragniemy cierpieć, wiele cierpieć dla tych, których kochamy. Podobnie objawił nam P. Jezus miłość swoją, żyjąc tu na ziemi i przebywając między nami, jakoby równy nam. Z miłości tej zstąpił do Betleem, a stąd do ogrodu getsemańskiego, a stąd na górę Kalwaryi, zawsze w poniżeniu, w cierpieniach wielkich, ciągle z miłości ku nam... Podobnego objawu miłości i od nas P. Jezus dla siebie wymaga. Sam powiedział o św. Pawle przy jego nawróceniu: »Ja mu ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego«. (Act. 9. 16). I ukazał mu. Od Żydów wziął po pięćkroć, po 40 plag bez jednej. Trzykroć był bity różgami, raz kamienowany, trzykroć się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc był w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, rozbójników, poganów, w nie-

bezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i w kłopotcie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i w nagości. (II. Cor. 11. 24). Lecz w cierpieniach nie przykrzył sobie i jednego tylko pragnęła w Chrystusie rozmiłowana dusza jego i to było najczęstsze westchnienie tej pięknej duszy: »Pragnę być rozwiązany i być z Chrystusem«. I rozwiązany jest ręką kata na kamieniu miłowym w pobliżu Rzymu, a dusza jego jest z Chrystusem już ciągle, już na wieki.

Trzecim objawem miłości jest, że chcemy żywić i ożywiać tych, których miłujemy. Gdzież znajdziez ojca, któryby w ciężkich pracach i trudach, któryby w znoonej drodze życia swego, nie pocieszał się tą myślą, że przecie ten pot i trudy zapewnią chleb dzieciom jego? Gdzież jest taki syn, któryby w mozole dobijając się stanowistka, dni całe i część nocy spędzając nad książką, nie pomyślał sobie: Jak ukończę szkoły i urząd otrzymam, dam lepszy chleb pocziwym rodzicom moim; a jak się też i z tego cieszę, że sława moja i rodziców moich sławą będzie?

Opowiadają o pewnej matce, że gdy jej mleka w piersiach nie stało, tak przemawiała z miłością do swego dziecicięcia: »O gdybym mogła własną krwią cię nakarmić«.

Czytałem znowu w poemacie Dantego o niejakim Hugolinie, którego wraz z dziećmi wstrącono do więzienia na śmierć głodową. Siadł nieszczęsny Hugolino na ziemi i w cichej rozpaczycy ukrył w dłonie twarz swoją, aby nie patrzeć na konanie dzieci. I siedział tak dni trzy. Lecz w końcu myśli jego rozstrajać się poczęły i wyczerpnęły się siły życiowe i konwulsye przedśmiertne całego na ziemię zwały. I przywlokły się do niego wynędzniałe dzieci jego i nadstawiły ręce swoje i z miłością szeptały: Jedz ojcze, jedz ciało nasze, a ratuj życie swoje..

A skoro człowiek w miłości wielkiej na takie myśli się zdobywa, jakże nie miał mieć ich Bóg, który jest samą Miłością? I dał nam Jezus ten dowód miłości swojej, gdy powiedział: »Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. Pijcie wszyscy, to jest Krew moja«. A to karmienie się Ciałem Jego dzieje się w Komunii świętej. Karmi nas P. Jezus, a my nawzajem powinniśmy być gotowi wydać ciało nasze, wydać żywot nasz ziemski na zniszczenie z miłości dla Chrystusa, dla chwały Bożej, aby Imię Pańskie było coraz szerzej znane i wielbione na ziemi!

Część III.

Cudowne kwiaty życia eucharyst.

Tak wiercie, tak żyjcie, Bracia moi z Panem Jezusem i dla Pana Jezusa, a życie to wyda wiele pięknych owoców, jak wiele już ich wydało w Kościele katolickim.

Wiele pięknych i wdzięcznych kwiatów, wiele słodkich owoców zawdzięcza Kościół temu tylko oto Przen. Sakramentowi, ja wam tylko na niektóre z nich wskażę dla czasu krótkości.

Patrzcie! oto pierwszy i najpiękniejszy, ksiądz katolicki. Ksiądz, a Przenajśw. Sakrament, to dwa pojęcia ściśle ze sobą złączone. Bez P. Sakramentu nigdyby nie było takich dobrych i świętych księży, jacy byli i jacy są. Bo wiedzieć wam trzeba, że księdzu, jak ongi św. Pawłowi, przypominają przed święceniami przełożeni: »Będziesz widział, co ci wycierpieć przyjdzie dla imienia Chrystusa! Cofnij się póki czas, na innem stanowisku możesz mieć więcej szczęścia ziemskiego, bogactw, spokojności«. Lecz zasilany Komunią św., żywiony Ciałem Chrystusowem atleta, odpowiada stanowczo: »Jeśli przyjdzie, cierpieć będę, a nad wszystko miłszy mi Chrystus, a nad rozkosze światowe służba by najcieńsza u Boga mojego«. I gdzie to potem czerpie siłę do zniesienia tych ciężkich nieraz obowiązków, upokorzeń, oszczerstw, niewdzięczności ludzkiej za swe najlepsze chęci i najlepsze działanie? Gdzieżby jak nie przy Mszy św., przy sprawowaniu tego Przen. Sakramentu, gdzie każdego dnia dusza jego się rozpala do nowego męstwa na nowe trudy i walki? Czemże to się dzieje, że w trybunale pokuty, słuchając ciągle grzechów, sam temi grzechami nie przesiąknie i owszem wstępu coraz większego do nich nabiera? Któż go od tego zepsucia chroni, jak nie ciało Chrystusa, którem się zasila? Kto przy łożu, zaraźliwą chorobą dotkniętego nędzara, wkłada w usta tego księdza słowa pełne miłości i pociechy, kto usuwa od niego wszelką obawę zarażenia się, jak nie sam P. Jezus, z którym przychodzi? W czym znalazł siłę św. Jan Nep., że wybrał raczej śmierć, niż zdradę tajemnicy spowiedzi? Kto natchnął światłością naszego św. Stanisława, że zgromił występki potężnego i sławnego króla Bolesława i że się śmierci nie uląkł? Kto daje siłę dziś naszym braciom kapłanom pod zaborem moskiewskim, że w służbie Chrystusowej narażają się na kajdany, na więzienia, na ciężki żywot w kopalniach i ostrogach sybirskich. Po szerokich Sybiru stepach bieleją ich kości, lecz ręce tych kościotrupów nie podnoszą się do Nieba z wołaniem o pomstę, nie — one za życia ciągle światu błogosławily, więc i teraz zdają się wołać: »Jezu przebacz im, bo nie

wiedzą, co czynią. O to jedno Cię prosim, by wyszli z zaślepienia swego, by byli jedno z Tobą i z św. Kościołem Twoim, aby był jeden pasterz i jedna owczarnia».

Kto, pytam was jeszcze Chrześcijanie, pomaga nam do pracy nad wami, mimo bolących nieraz podejrzeń, nieufności, niewdzięczności i nieposłuszeństwa? Bracia moi, wierze mi, choć młodym jestem księdzem, a jednak już i z doświadczenia powiedzieć mogę, że bez Przen. Sakramentu nie byłoby księży katolickich, bo nie wstanie byłby człowiek i obowiązki tak trudne wypełnić i do poświęceń nie byłby zdolny, gdyby go Chrystus Ciałem swem nie zasilal.

Drugim wdzięcznym kwiatem i słodkim owocem życia z P. Jezusem w Przen. Sakramencie są dziewice. Dziewica! ach jak wielkie, jak piękne to słowo, piękniejsze nad tysiące innych. Wszakże to anioł w ciele ludzkim, mieszkanie czyste czystszej jeszcze duszy, Bogu i ludziom wdzięczna lilia, której balsamiczna woń podoba się każdemu szlachetnemu umysłowi. Dlatego już i pogaanie mieli wielką cześć dla dziewic swoich. Gdy przebodziły Westalki, potężnego światem władającego cesarza rzymskiego, rydwan stawał, aż przeszły. Lecz te pogańskie dziewice chowały dziewictwo tylko pod grozą kary śmierci i nie do końca, bo tylko do czasu pewnego zobowiązane były i jakoby najęte. Tak samo inne religie, dawne czy obecne, nawet religie chrześcijańskie odszczepione od katolickiej nie wydały dziewic. Karykaturę ich mają protestanci w swoich dyakonissach. Jeden tylko prawdziwy nasz Kościół święty katolicki chlubi się nimi.

A te dziewice nie szukają zaszczytów cesarskich, nie gonią za pochwałą świata, owszem ukryte czy w murach klasztoru, czy w cieniu skromnej chaty rodzicielskiej wonieją wdzięcznie Chrystusowi, a z miłości tylko dla Chrystusa poświęcają swój żywot na modlitwę i pracę ku dobru bliźnich. Skąd ten hart woli, skąd to męstwo w walce ze sobą, ze światem, skąd to zaparcie się i poświęcenie? Skądby jak nie od P. Jezusa, skądby jak nie od tronu eucharystycznego Ołtarza, jak nie w ustawicznym obcowaniu z Boskim Przemężnym Oblubieńcem?

Innym jeszcze wykwittem życia eucharyst. jest męczennik. Co za męstwo w człowieku, że staje odważnie wobec lwa i tygrysa! Jakie bohaterstwo, że wątle pacholę z uśmiechem kładzie białą szyję pod topór katowski! Nie dziw się, to pacholę przed nie wielu godzinami przyjęło Komunię św. Ciałem Ch. zasilone, więc ma siły dość, żeby wołało: »Jestem Chrześcijaninem, katujcie, palcie, zabijajcie, jestem Chrześcijaninem!«

Patrzcie jeszcze! oto mnich wyszedł z furty klasztoru na górze św. Bernarda. Tak wychodzą stamtąd już od 10. wieków na ratunek zagrzebanym w śniegu. I zapytajcie go: czy się nie obawiasz tu mieszkać mój ojeze? wszakże na starość pewnie oślepniesz, skoro ciągle spoglądać musisz na ten rażący swą białością śnieg, czy się ty nie lękasz wychodzić wśród tej zawieruchy? Wszakże na każdym kroku śmierć ci grozi? Może cię śnieg zasypać, możesz zamarznąć, wpaść do przepaści? A mnich łagodnie się uśmiechając, jakby zdziwiony swoją naiwnością: »Jakże się mam bać, powie ci, skoro Zbawiciela na piersiach noszę! A choćby śmierć zawadziła o mnie swą ostrą kosą, to także się nie lękam, skoro przed paru godzinami zasilony zostałem Chlebem żywota«.

Pójdźcie jeszcze za mną, a pokażę wam podziwu godnego młodzieńca. Skończył on świetnie szkoły najwyższe w kraju, wielka chluba i pociecha staruszki matki swojej, owdowiałej od lat wielu. A oto patrzcie, z tą matką się żegna, a ona go błogosławi. I wsiada na okręt i szybko go niosą fale morskie na drugi kraniec ziemi, o mil tysiące od kraju rodzinnego, wysiadł już i przedziera się przez nieprzebyte puszcze i lasy, o chłodzie nieraz i głodzie, straszy go wycie szakalów i hyen, długie nieraz tygodnie i miesiące żywi się tylko korzeniami roślin i popija ocieploną wodę rzek. To ksiądz katolicki, to misyonarz!

Co go tam wiedzie w te kraje dzikie? Nie innego, tylko chęć pozyskania dusz dla P. Boga. Ale kto mu wlał tę myśl i to życzenie w szlachetną pierś jego? Sam Chrystus Jezus, którego w Przen. Sakramencie przyjął do serca swego, po Komunii to świętej serce jego się rozszerzyło i zapłonęło taką miłością ku bliźnim, Jezusa jeszcze nie znających.

A... bracia moi kiedyżbym skończył, gdybym chciał opowiadać i wyliczać te wszystkie cuda, te znowu zdumiewające nawrócenia, jakie P. Jezus działał w Przen. Sakramencie? Te przeliczne i przeróżne łaski, jakie sobie ludzie tu uprosili? Wiedzie wy sami dobrze, ile Komunii św. macie do zawdzięczenia, że Jej zawdzięczacie wszystko.

ZAKOŃCZENIE.

Wołanie do oddania czci Przen. Sakr.

Więc nastrojmy dzisiaj wszystkie struny serc naszych do hymnu pochwalnego na cześć tego Przen. Sakramentu. Więc wzywajcie do tej chwały świat wszystek, mówcie słowy pieśni: »Zróbcie Mu

miejsce, Pan idzie z Nieba, pod przymiotami ukryty chleba, zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się dzieciom Jego powodzi. Więc o-
toez Go w kolo rzeszo wybrana, przed twoim Bogiem zginaj kolana,
pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem, On twoim Ojcem, On Przy-
jacielem«. A nie tylko ustami rzeszo wybrana śpiewaj tę pieśń chwały,
ale sercem całym, ale duszą całą. Bo Bóg chce, aby Go chwalono
w duchu i w prawdzie. Chwal Go życiem całym, chwal Go poprawą
życia, spowiedzą dobrą i godną Komunią św., bo straż przy Nim czynią
Anieli możni, nie przystępujcie blisko bezbożni! Obyście kiedyś i wy
poznali, jakiegośmy to Pana dostali! On winy ludzkie darować lubi,
Jego się wsparciem naród ten chlubi. Amen.

N. b. p. P. Sakrament.

»Powiedźcie zaproszonym, wszystko
gotowe, pójďte na gody«. (św. Ma-
teusz r. 22. roz. 4.).

Posłuchaj duszo uchem miłości, oto zaproszenie naj-
hojniejszego, najwspanialszego Gospodarza, Króla, Pana
Wszecłwiata, Najśłodszego Serca P. Jezusa, zaproszoną
jesteś do pałacu na wielką, uroczystą ucztę, na ucztę Mi-
łości, gdzie ci zastawia Boskie Ciało Niepokalanego Baran-
ka i Jego Krew przenajdroższą.

Zapytasz może, gdzie są te gody? ta królewska u-
czta? gdzie mam się udać? kogo o to zapytać?

O biedny wygnańcze! tułasz się po tej lez dolinie, u-
męczonej, zgłodniałej, spragnionej, a nie wiesz, gdzie szu-
kać wypoczynku, posilenia, pokrzepienia wśród mizernej
drogi życia?

Oto ja ci wskażę, patrz w górę w Niebo, ujrzyś wie-
życzkę a na niej złocisty krzyżyk, olśniony promieniem
słońca i w mgłach pomroku widnieje nad poziom jest dro-
gowskazem, gdzie szukać pałacu, ucztę, ujrzyś krzyżyk,
który jakby swemi ramiony chciał objąć wszystkich ziem-
skich wygnańców, pociągnąć ich, otworzyć podwoje pałacu
ucztovej świątyni. O! nie wahaj się, wejdz, oko tve ude-
derzy gorejąca lampka, niegasnąca ani we dnie ani w no-
cy, czy w bogatych czy w ubogich kościołach.

To gwiazda naszej wiary! Wejdz, a oko twoje ujrzy wprost stół biesiadny, a tym jest Oltarz Eucharystyczny przygotowany na przyjęcie zaproszonych. Spójrz na Tabernakulum, stamtąd wyjdzie Król-Pan Gospodarz na twoje przyjęcie, bo oto zadźwięczył mały dzwoneczek, ukazał się kapłan, szafarz i włodarz darów Bożych, otworzy małe drzwiczka Tabernakulum i błysnie mała biała Hostyjka, dolecą cię słowa: »Oto Baranek Boży« itd. O biedny wygnańcze, coś się błakał po bezdrożach, manowcach świata i czepiał się sercem marnostki, zanurzał się w błocie zmysłowości a nie chciał znać Jezusa, nie chciał przybyć na Jego zaprosiny, na słowa »Oto Baranek Boży«, — stań się barankiem pokory, wyniszcz w sobie, co czujesz, że nie jest z Boga i nie dla Boga, uderz się w piersi ze skruchą, mów z ufnością ze setnikiem: »Panie nie godnym jestem, abyś wszedł w dom mój«, z chananejską niewiastą: «Panie zmiłuj się, daj mi okruszyn ze stołu Twego». O idźmy z ufnością a upokorzonym sercem, a pałającym Miłością, łaknijmy tej uczy, tej Manny niebiańskiej. Bóg sam może nas tylko nakarmić Swem Ciałem i Swoją najśw. Krwią pokrzepić. On Sam żąda, zaprasza, abyśmy Nim żyli, Nim się nasycali. Szczęśliwi, których Sam Chrystus Pan zaprasza słowy: »Pójdźcie do mnie«, szczęśliwi, którym daje łaknienie i nasyca ich Chlebem żywota. A im goręcej łaknąć będziemy, tem szczerobliwiej nas nakarmi, im uniżeniej przystąpimy do stołu Pańskiego tem bogatsi i radośni odejdziemy.

O Jezu! Chlebie duszy, Miłości sere, nie daj nam odejść bez nasycenia się Twoją Miłością.

»Wiedź i karm przez to bezdroże

»Twoje biesiadniki — Boże!«

Toż to gody, uczta rozkoszna, na którą spiesz biedny wędrowcze, jedną miej uwagę, że do tej uczy potrzebujesz mieć godową szatę, a nie łachmany świata. Spytasz? jakąż ja biedak mam mieć godową weselną szatę, jeśli zbrukany błotem, pyłem świata? jak się mogę stać godnym tej królewskiej uczy?

Nie trać odwagi, nie trać serca, o bo nam wszystkim biednym wędrowcom tej życiowej pielgrzymki brakuje tej godowej szaty, lecz jest sadzawka jak ongi sadzawka Syloe, gdzie jak ewangeliczny paralytyk, jak ewangeliczni trę-

dowaci, uzdrowiony, oczyszczony być możesz, a ta sadzawka jest Sakrament pokuty w słowie rozgrzeszenia, udzielonego przez kapłana, przemienia upadłego, zbrukanego człowieka w syna Bożego. I jeszcze jest jedno źródło łaski, a tem jest Niepokalana Dziewica, Matka Zbawiciela, zawołaj do Niej z głębi skruszonego serca żałośnie, miłośnie:

Matko Boga, Tyś ucieczka grzesznych, jam biedak, łachmany podłosci na mnie, nie mam godowej szaty na królewską ucztę, ulituj się mojej nędzy, Tyś pełna łaski, osłoń mnie swym płaszczem miłosierdzia, przystroj Twemi cnotami moją nędzotę, moją brzydkość, osłoń moją lichotę bieluchną swojej czystości sukienką, ozdób perłą pokory i złotem miłości, daj mi dyamenty łez. O przemów Matko litości, Matko miłości za nami do swego Syna słowy: »Synu mój, oto dzieci moje, a Twoi bracia, przyjm ich na tę ucztę, na której karmisz wezwanych Swym Ciałem, poisz Krwią swoją«. Ufajmy, pokorna ufność wyjedna nam te łaski u Matki Boga i Matki naszej, ucieczki grzeszników. Zagłębiając się myślą we wszystkie środki i sposoby ubogacenia się w godową szatę na te zaprosiny, na gody królewskie, możemy zauważyć, że Pan Jezus wziął ze sobą trzech wybranych uczniów na górę Tabor, dla nas jest górą Tabor »Tabernakulum«, tam szczyt chwały, tu szczyt miłości! Przypatrzmy się, jakie mieli przymioty ci trzej wybrani na świadków chwały Boga-człowieka, Zbawcy świata, z tych przymiotów wybranych uczniów możemy sobie zrobić godową szatę na królewskie gody:

1) Mieć dobrą wolę iść za Panem Jezusem, słuchać głosu Pana Jezusa.

2) Trzeba mieć przymiot pragnienia miłości, pragnienia czystości.

3) Trzeba pragnąć chwały, poznania Chrystusa Pana, życiem dać świadectwo, że spełniamy Jego wolę.

4) Trzeba unizyć się, skruszyć w swej niegodności, umrzeć sobie, wyzuć się ze swych skłonności, namiętności, zmaleć w swem nicestwie, trzeba dobrze sobie przypatrzeć się, a trzem uczniom, których Pan Jezus wziął za świadków swej chwały.

Oto św. Jan jaśniał cnotą czystości, toż obierz sobie cnotę czystości wedle swego stanu, ustanów ją stoliczką

komórki twego serca, aby weń nic nie weszło nieczystego, brudnego zmysłowością, miej sobie czystość za gospodynię serca twego, która wszystko z domu wymiata, co jest brudne, nieczyste, a przystraja tem co jej Pana uweseli, miłem uczyni. Pan Jezus kocha tych, którzy są czystego serca, a oto starajmy się przystroić nasze serca na królewskie gody, tę białą lilijkę, to znamię, barwa serc czystych, a św. Jan jako czysty, dziewiczy, spocząc zasłużył sobie na Sercu Pana Jezusa. Powtóre rzućmy okiem duszy na ogrom Majestatu, ogrom blasku chwały, co uczeni zwróciło twarzą na ziemię. Ten Sam Bóg Jezus Chrystus występuje z Tabernakulum. Toż padnąć nam na twarze słowy: »Bóg mój, Pan mój!« upokorzyć się »Panie nie jestem godny, ażebyś spojrział na mnie, Panie nie godny jestem, ażebyś wszedł do serca mego«, proch, ziemia to unicestwienie swego »ja«, to fijołek pokory, zawstyżenia. Z taką konfuzyą siebie samego znajdziesz przyjęcie na gody. Pan Jezus powie: »Pójdźcie do mnie«, a dusza twa wsłucha się w ten głos wołania Pańskiego, wtedy ogarnia ją ta pewność, że Pan Jezus woła ją.

Św. Paweł miłością pałał, miłością żył, miłością apostołował, do miłości słowy: »Synaczkowie miłujcie« zachęcał, miłością umierał. Toż naśladowuj wybranego ucznia w miłości.

Św. Jakób odznaczał się cnotą ofiarności w służbie Pana Jezusa, naśladowuj, przyswój sobie ten przymiot, nie ścieśniaj swego serca, nie kurez swej dłoni dla miłości bliźniego, niech miłość twoja sięga za groby, ofiarność niech przynosi ulgę cierpiącym duszom, tą ofiarnością spełnisz przykazanie.

Kochaj Boga, w Bogu bliźniego, a Pan Jezus okaże ci Swe Oblicze, ukryte w biały obłoczek Hostyi, gdzie jest żywy, prawdziwy, tętni Jego życie, jak ukazał się w Swej chwale trzem wybranym uczniom na górze Tabor, a nam w Tabernakulum. Więc wędrowcze ziemskiej pielgrzymki miej ufność, wstąp z wiarą do kościoła, uderz się z pokorą, skrucną w piersi, biegnij miłośnie do Stołu Eucharystycznego, drzwiczki Tabernakulum otworzone, uczta gotowa. Baranek Boży gładzi twe winy, Bóg wstępuje do twego serca. O! pochylmy się w prochu nicości naszej przed Barankiem i kochajmy. Kto z gorącym sercem miłości przy-

chodzi na tę rozkoszną, godową ucztę, zostanie przyjęty, posilony. Kto się przywłóki w skrusze, upokorzeniu, znajdzie łaskę uczestnictwa w godach, pokrzepiony Manną niebiańską, traci smakowanie w rzeczach światowych, idzie ochoczo za Panem Jezusem, jak szedł św. Jan aż pod krzyż, idzie dalej drogą ziemskiej pielgrzymki i nie zбочy już z prawej ścieżki żywota, dojdzie do Nieba — Nieba Miłości!



Redaktor odpowiedzialny : **Władysław Kocwa.**

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

